

Czwartek 20 grudnia 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stutgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hasenstein & Vogler w Bazylej, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej **marek 4,**

z odnośnieniem do domu **marek 4.50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum. Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorki otrzymują bezpłatnie początek drukującej się w piśmie naszym zajmującej powieści A. Krechowieckiego p. t. „Veto“.

Od Nowego Roku pozyskałmy dla pisma naszego pomoc kilku poważnych pisarzy warszawskich, którzy nam przyrzekli już to artykuły o sprawach najżywiej obchodzących społeczeństwo Królestwa, a więc przedstawiających interes i dla naszych Czytelników, już też korespondencje z bieżącego życia tamtejszego. **Znakomity powieściopisarz, Henryk Sienkiewicz, przyrzekł nam, że odtąd powieści swe dla czytelników Księstwa i Prus Zachodnich ogłaszać będzie w felietonach „Kuryera Poznańskiego.“**

Redakcja i Administracja „Kuryera Pozn.“

Poznań, 19 grudnia.

## W sprawie kanału Panamy.

O smutnym końcu olbrzymiego przedsięwzięcia p. Lessepsa pisaliśmy już przed kilku dniami na tem samym miejscu, a następnie różne szczegóły podały w tej mierze telegramy urzędowe z Paryża. Tutaj dodamy nasamprzód kilka uwag co do finansowej strony katastrofy tej, równającej się zupełnej klęsce narodowej i ekonomicznej dla francuskiego kraju.

Przeważnie znaczenie tej katastrofy leży wprawdzie na polu finansowym, ale tak tu dziwnie się stosunki złożyły, że bankrutstwo kanału jest dla Francji nie tylko kwestją finansową, to jest giełdową, lecz przedewszystkiem i socyjalną. Akcje i obligacje panamskie nie były bowiem we właściwym słowie tego znaczeniu walorem giełdowym, podlegającym spekulacji. Zajmowały one bezwzględnie i giełdę już choćby dla olbrzymiej ilości, w jakiej napływały na rynek pieniężny, ale niemniej do ostatniej chwili zachowały zupełnie odrębny charakter.

Zbieg wszystkich okoliczności sprawił, że akcje olbrzymiego przedsięwzięcia, nie przedstawiające z natury rzeczy za dużej pewności, stały się wskutek związku między patriotyzmem a kieszenia Francuzów oraz poparcia ze strony rządów republikańskich — papierem, zakupowanym głównie przez drobnych kapitalistów, którzy w innych krajach powierzają swe oszczędności zwykle wyłącznie papierom, absolutnie pewnym, jak np. pożyczkom gwarantowanym przez państwo. Zachęta zaś, jakiej pośrednio lub bezpośrednio udzielały władze republikańskie drobnym kapitalistom do nabywania akcji panamskich, jest tutaj czynnikiem nadającym rzeczy to czysto polityczne.

Teraz tysiące owych drobnych kapitalistów, żyjących dotąd bez troski o jutro, widzą się nagle pozbawionymi dochodów. Nikt z nich nie powie sobie, że jego to

rzeczą było w swoim czasie ocenić, czy akcje panamskie przedstawiają wystarczającą dla niego pewność; natomiast każdy z nich będzie czynił odpowiedzialnymi rządy rzeczpospolitej i wybory roku przyszłego wydadzą już może wymowne świadectwo, jak strasznie zaszkoziła tutaj sobie trzecia rzeczpospolita u szerokich warstw narodu. Francja przetrwała, co prawda, już gorszą katastrofę finansową, związaną z nazwiskiem Bontoux — ale wtedy była to sprawa czysto giełdowa; teraz natomiast wyłączone poszkodowanym jest drobny rzemieślnik lub urzędnik, który w zaufaniu do rządu zakupywał bez miary akcje wielkiego Lessepsa, topiąc w nich nieraz całe swe mienie. Wszyscy korespondenci paryscy jak również i wszyscy, znajdujący w ogóle stosunki francuskie, zgadzają się na to, że bankrutstwo kanału Panamy jest zarazem dla obecnej Francji gorszym ciosem moralnym, aniżeli była w swoim czasie sprawa Wilsona. Owa subskrypcja na nowe obligacje, która nie udała się w czwartek, była ostatnim rozpaczliwym środkiem do jakiego uciekli się Lesseps w celu ratowania finansowej strony przedsięwzięcia kanału. Położenie tego ostatniego było już i przedtem tak groźne, że Lesseps w liście otwartym wystosowanym do narodu, sam przyznał, iż kapitały francuskie utopione w kanale, mogą być tylko wtedy uratowane, — jeżeli nowa subskrypcja pokryje 400,000 świeżych obligacji. Tymczasem w dniu czwartkowym nawet połowa tych ostatnich nie znalazła pokrycia i oto nastąpiły owe decyzje, świadczące urzędowo, że towarzystwo panamskie uległo bankrutstwu. Po pierwsze subskrypcja czwartkowa, jako niewystarczająca, została unieważniona, a towarzystwo przyznało, że o własnych środkach już się podnieść nie może i musi prosić o pomoc państwową. Po drugie towarzystwo wstrzymało wypłatę swych kuponów. Rzecz oczywista, że papier procentowy, którego kuponu nie są wypłacane, jest bezwartościowym, sam więc fakt wstrzymania wypłat kuponowych komentarzy nie potrzebuje. Również jest naturalnem, że drobny kapitalista, zastraszony tym stanem rzeczy, stara się teraz za wszelką cenę pozbyć akcji panamskich i zalewa niemi targ pieniężny francuski, co pociąga za sobą ogólną panikę i jeszcze większe obniżenie ich wartości.

Tak mniej więcej przedstawia się położenie finansowe rzeczy. Podług danych Leona Say, kapitał francuski, utopiony w Panamie, wynosi ogółem 1850 milionów franków, z tych mniej więcej 1500 milionów leży w rękach drobnych rzemieślników i małych kapitalistów. Cyfry te są przerażające wymowne; świadczą one aż nadto, ile szczęśliwych dotąd egzystencji i rodzin zostanie złamanych, jeżeli, jak się na to zausi, po potępiających wotach komisji parlamentu i samej Izby deputowanych nie znajdą się środki i drogi do ratowania przedsięwzięcia i wprowadzenia go na nową drogę.

A teraz jeszcze skreślmy kilku słowy obraz przebiegu onych obrad parlamentu z dnia 16 bm., które ostateczną klęskę zadały wstrząśniętej egzystencji dotychczasowego stowarzyszenia kanału Panamy.

W dniu tym trybuna Izby szczerze napelnili się publicznością, złożoną wyłącznie tylko z nieszczęśliwych posiadaczy obligacji i akcji upadłego przedsięwzięcia. Wyczekiwali oni wśród niezmierzonych emocji wyroku komisji poszczególniej — mającej władę w nich nową otuchę i nadzieję, lub zgładzić ostatnie jej resztki; biedacy aż do szóstej z wieczora siedzieli tam jak na węglach — a kiedy wreszcie ukazał się na sali posiedzeń zastęp członków komisji kanału panamskiego, grobowa cisza zapanowała, tak że z łatwością można było usłyszeć brzęczenie muszki.

Sprawozdawca komisji, deputowany Jumel spokojnym, zimnym tonem począł wygłaszać motywę, a następnie i zawiązała uchwałę — żądającą, aby Izba oddaliła wniosek rządowy a sprawę kanału pozostawiła na pastwę igraszk losów.

Strasna ta propozycja wywołała tak wielkie wrażenie — że nikt z razu nie śmiał przerwać ponurego milczenia — a kiedy następnie większość członków Izby począł poklask dawać uchwałę komitetu, zdało się, że sprawa tak olbrzymiej wagi bez dyskusji, bez protestu i opozycji zostanie pogrzebiona.

Wreszcie odzyskał przecież dwóch deputowanych, pp. Liais i Merillon przytomność umysłu. Poczęli oni przemawiać za nieszczęśliwymi wierzycielami stowarzyszenia kanału i gorącymi słowy dowodzić konieczności ratowania przedsięwzięcia;

ponieważ chodzi tu o sprawę najwyjątkowszej, narodowej wagi — przeto winna Izba zrobić wyjątek z reguły praw istniejących i conajmniej przyznać stowarzyszeniu kanału zwłokę we wypłacie kuponów i losów. — W tym samym duchu przemawiał jeszcze i minister finansów, p. Peytral — ale mowa jego sucha, monotonna — głos nie posiadający dźwięku i siły nie zdołał żadnego wrażenia wywołać na zniechęconych dla sprawy członkach parlamentu. Sytuacja mógł być jeszcze może uratować minister posiadający powagę w Izbie, umiejący poruszyć imaginację i uczucie deputowanych — ale prócz p. Peytrala milczeli członkowie gabinetu, a zwłaszcza i sam p. Floquet.

Cios śmiertelny zadał projektowi rządowemu zapytanie deputowanego Passy — który zresztą w najniewinniejszej myśli, nie przeczuwając nawet doniosłości słów swych — żądał informacji co do tego punktu — w jaki sposób złożono w znany banku „Crédit foncier“ sumy zabezpieczające wypłatę wygranych pożyczki loteryjnej kanału Panamy.

Minister finansów, p. Peytral, nie umiał tu zdać bliższych informacji; miasto niego dostarczył odpowiedzi na owo zapytanie jeden z głównych zarządców „Crédit foncier“ deputowany Christophle. Odpowiedź ta wypadła fatalnie.

Oto nasamprzód niechęć wrażenie wywołało objaśnienie, że Lesseps był nie tylko przewodniczącym przedsiębiorstwa budowy — ale zarazem i przewodniczącym spółki, administrującej kapitały gwarantujące wypłaty pożyczki loteryjnej. Dwa tego rodzaju urzędy nie powinny się nigdy były łączyć w jednej osobie, dia uniknięcia wszelkich tentacyi i podejrzeń.

Co jednak gorsze — to że owe sumy gwarantujące nie zostały złożone w „Crédit foncier“ z wyraźnym oznaczeniem tego poszczególnego ich charakteru — ale po prostu tylko jako zwyczajny depozyt, który spółka administrująca każdej chwili znów mogła z banku wycofać.

Nie było w tem wprawdzie jeszcze wprost nadużycia lub sprzeniewierzenia ale lekko-myślne traktowanie sprawy, brak zupełnej owiej jasności i szczerości koniecznej w tego rodzaju sprawach pieniężnych; stowarzyszenie budowy kanału i tak już pod tym względem nie posiadało zbyt dobrego miru i zaufania.

Rewelacja p. Christophle zadała mu w tym kierunku cios śmiertelny: wywołała ona najfatalniejsze wrażenie na członkach parlamentu. To też niezwłocznie rozpoczęto głosowanie nad rządowym projektem, a w pięć minut później wniosek przepadł przeciw większości stu przeszło głosów.

Co prawda — to choćby i inaczej było wypadło owo wotum Izby — to i ono nie mogłoby być uratować przedsięwzięcia i kieszeni nieszczęśliwych wierzycieli. Aby ukończyć budowę kanału potrzeba jeszcze 1½ miliarda franków. Z każdej ze wziętej — i pocóż jej wyrzucić, kiedy nawet w razie szczęśliwego przeprowadzenia olbrzymiego dzieła nie rokuje ono na przyszłość zysków i procentów stojących choć w jakimkolwiek stosunku do potwornych kosztów?

Największa depeza wtorkowa z Paryża donosi, że wczoraj zajmował się gabinet francuski położeniem stowarzyszenia budowy kanału. Następnie naradził się minister sprawiedliwości w tej mierze z p. Mazeau, prezydentem komisji senatu wyznaczonij dla reform w ustawie konkursowej. Rząd w interesie stowarzyszenia pragnie przyspieszenia prac komisji konkursowej.

## Telegramy.

**Paryż, 18 grudnia.** Wczoraj nastąpiła w Carogrodzie wzajemna wymiana ratyfikacji konwencji kanału suezkiego.

Według depezy z Cherbourg Izad francuski wysłał ma okręt wojenny „Dunque“ do Kolonii w Panamie. Stany Zjednoczone wysłał tamdatąd dwa okręty.

**Paryż, 18 grudnia.** Senat zatwierdził ustawę upoważniającą miasto Paryż do sprowadzania wody kloakowej z Paryża na dolinę Achères w okolicy St. Germain w celach irygacji.

**London, 18 grudnia.** W parlamencie sprowadził p. Fergusson mylnie przez dzienniki podane oświadczenie swe w sprawie ostatnich zaburzeń na wybrzeżach wschodniej Afryki. Gazety angielskie nieślusnie twierdziły, jakoby mówca był nazwał bombardowanie portu Bagamojo przez statki niemieckie czynem niepotrzebnego okrucieństwa. Mówca w cią-

gu debaty ani nie wspominał nawet o miejscowości Bagamojo.

**London, 19 grudnia.** — We wyborach uzupełniających do parlamentu w okręgu Colchester zwyciężył konserwatywa lord Brooke 439 głosami gladstojczyka p. Gordona.

**Wiedeń 19 grudnia.** — Parlament 183 głosami przeciw 23 zatwierdził trzecią czytanie ustawy o obronie krajowej — a następnie jednogłośnie prawie traktat handlowy ze Szwajcaryą.

**Peszt 18 grudnia.** — Komisja sejmowa zatwierdziła projekt regulacji „Żelaznej bramy.“ Rząd przemawiał za projektem, a referent komisji wyraził nadzieję, że i rządy innych nadbrzeżnych państw przyłożą rękę do uregulowania żeglugi na Dunaju.

**Rzym, 19 grudnia.** — Sprawozdanie komisji dla nadzwyczajnego budżetu armii stwierdza, że połowa wydatków jest antycypowaniem kredytów zawotowanych w r. 1885. Minister robót publicznych wystąpi z projektem ulepszeń we wydziale kolei państwowych. Sprawozdanie poleca zatwierdzenie projektu rządowego i zaznacza, że mimo pokojowych poręczeń p. Crispiego rząd pilnie dbać musi o zabezpieczenie kraju od zewnętrznej napaści.

**Turyń, 18 grudnia.** — W pogrzebie ks. Eugeniusza Sabaudzko-Karyniańskiego wzięli udział: ks. Amadeusz w zastępstwie króla, księżka rodziny królewskiej, poseł portugalski, ministrowie Crispi i Brin, prezydenci parlamentu i dostojnicy państwowi jako i dworscy.

Składy były pozamykane — zwłoki złożono w królewskim mauzoleum.

**Berno, 17 grudnia.** — Rada narodowa 99 głosami przeciw 12 oddaliła wniosek socjalisty Lochera, domagający się cofnięcia rozporządzenia okólnika rady związkowej z dnia 11 maja r. b. tyczącego się sprawowania politycznej policyi.

\* **Jak już donosiliśmy,** odbyło się wczoraj posiedzenie komisji wieców, na którym w zasadzie przyjęto propozycje, wyrażone we wczorajszym naszym artykule p. t. „Kółka rodzicielskie.“ Komisja wybrała ściślejszy komitet złożony z dziewięciu osób (6 zamiejscowych, 3 miejscowych), który ma się zająć:

1) wydaniem odezw wzywających do tworzenia kółek rodzicielskich celem uczucia działy polskiego czytania i pisanie, i wykazującej, że i o ile taka nauka jest przez ustawy rządowe dozwolona;

2) przygotowaniem walnego wieca dla wszystkich ziem polskich pod panowaniem pruskim, na którym rozbiierane być mają wszystkie najbardziej nas interesujące sprawy religijne, narodowe i społeczne. Wiec ten odbyć ma najpóźniej w dniu 12 lutego r. przyszłego.

O ile wiemy, to ów ściślejszy komitet zabrał się już energicznie do pracy.

\* **Sprawa ustanowienia posła rosyjskiego przy Watykanie,** jest, jak się zdaje załatwioną, skoro i urzędowy „Dziennik Warszawski“ o tem donosi, zapowiadając nominacją pana Buteniewa na tę posadę.

## Nowe fiasko.

Kolonialna polityka niemiecka doznaje na każdym niemal kroku zawodu. Rwie się ona nie tylko tam, gdzie kieruje nią prywatne stowarzyszenie, jak w wschodniej Afryce, lecz i tam, gdzie czuwa nad nią bezpośrednio władza rządowa, jak w południowo-zachodniej Afryce, w tak zwaną Angra-Pekenię.

Z tej skalisto-piaszczystej olbrzymiej pustyni bez drzewa i wody, nabytyj jedynie w nadziei odnalezienia w niej bogatych pokładów kruszcza, a mianowicie złota, nadeszły w ostatnim czasie także wieści bolesne, które wykazały, że i tam panowanie niemieckie się skończyło. Już przed kilku dniami doniósł telegram podmorski, iż główny kacyk tamtejszy, Kamaherero, zerwał traktat zawarty z komisarzami niemieckimi, cofnął nadane im przywileje zakładania kopalni i zawarł nowy traktat z Anglikiem Levis. Wczoraj znów nowa wieść nadeszła, według której kacyk Kamaherero wypędził z kraju swego wszystkich urzędników i misjonarzy niemieckich, którzy schronili się do portu angielskiego, tak zwaną „zatoki wielorybów.“

Więści te brzmią wcale niedwuznacznie. Co było przyczyną wydalenia władz i misjonarzy niemieckich z Angry-

Pekeny, a raczej z kraju Hererów, dotąd nie wiadomo. Prawdopodobnie atoli zdecydowały tu te same powody, co na Zanzybaryskim wybrzeżu. W południowo-zachodniej Afryce nie mogą zresztą panowie urzędnicy zwalić winy niepowodzenia na Arabów i handlarzy niewolnikami, bo tych w krajach południowo-zachodnio-afrykańskich wcale nie ma. Nieduolność i niezręczność urzędników niemieckich spowodowała więc bezwzględnie i tu smutny dla niemieckiej polityki kolonialnej koniec.

Dzieje tej właśnie kolonii niemieckiej są bardzo smutne. Przed kilku laty nabył w południowo-wschodniej Afryce jeden z kupców hamburskich czy bremińskich, p. Lüderitz, olbrzymi obszar kraju od wspomnianego powyżej kacyka Kamaherero, i odstąpił go następnie rządowi niemieckiemu. Kraj ten stanowi jednę wielką pustynię skalistą i bezlesną, zamieszkałą przez kilka koczujących szczepek murzyńskich, żyjących z hodowli bydła. Wartość nowego nabytku była więc dla rzeszy niemieckiej bardzo wątpliwą, ponieważ kraj ten do żadnej nie nadawał się kolonizacji. Pomimo to założono na jedną z tamtejszych oaz stacyą niemiecką, w której umieszczono komisarza rządowego i kilku urzędników. Najgorszą rzeczą było, iż nowa kolonia nie posiadała żadnego portu własnego, ponieważ jedyna na całym wybrzeżu zatoka, wspomniana powyżej „zatoka wielorybów“, znajdowała się już od dawna w posiadaniu Anglików. Pragnąc w jakikolwiek sposób wyzskać nowy ten nabytek, zawiązało się w Berlinie Towarzystwo, które postanowiło założyć w pobliżu zatoki angielskiej wielką rzeźalnią eksportową i zająć się wywozem bydła i mięsa na wielką skalę. Zamiar ten rozbił się atoli o brak odpowiednich kapitałów.

Nieco później nadbiegła z południowej Afryki wieść o bogatych pokładach złota, jakie w posiadłościach niemieckich odnależć miano. Natychmiast wysłano z Berlina kilka naukowych ekspedycy, które wieść tę sprawdziły i ku wielkiej radości kolonialnych zapaleńców niemieckich doniosły do Berlina, że złoto tamże rzeczywiście się znajduje. To dało powód do zawiazania nowego stowarzyszenia, które otrzymało od rządu niemieckiego, oraz od kacyka Kamaherero przywilej zakładania kopalni.

Już w początkach roku bieżącego wyruszyły do Afryki trzy ekspedycje, złożone z górników i inżynierów górniczych. Dodano im do pomocy oficera, niejakiemu porucznikowi Quitzowa i trzech podoficerów, którzy z krajowców tamtejszych utworzyli mieli oddział policyi krajowej. Zamiar ten nie powiódł się wcale. Do nowej „armii“ kolonialnej dwóch zaledwie udało się zwerbować krajowców, którzy atoli przy pierwszej sposobności uciekli i nie pokazali się więcej. Dalej przekonano się, że istniejące żyły kruszczowe mało w rzeczywistości zawierają złota. Tona kruszcza wydawała go bowiem jedynie za 80 marek, podczas gdy w kopalniach Transwalu i Natalu wydaje tona kruszcza złota za 300 do 500 m.

Całe przedsięwzięcie górnicze okazało się przeto niezbyt korzystnem, zwłaszcza, że utrzymanie górników w tak pustynnym kraju pochłaniało większą część zysków. Zapal kolonialny rychło też przemiął. Więści z południowej Afryki nadchodziły coraz rzadziej i brzmiały coraz to posępniej. Dzisiaj nie wiadomo nawet, co się stało z owemi trzema ekspedycjami górniczymi — czy członkowie ich żyją jeszcze, czy też ulegli dolegliwościom klimatu lub zawiści murzyńskich mieszkańców. Dzisiaj też wstrząsło się skończyło. Z wypędzeniem urzędników niemieckich ustala tamże wszelka ich władza i rząd niemiecki będzie się mógł szczerze cieszyć, jeżeli i członkowie górniczych ekspedycy zdrowi i cało ujęć zdołają. Spuściznę niemiecką objął na razie Anglik Levis na własną rękę, co znów może łatwo bardzo wywołać pewne zatargi lub nieporozumienia pomiędzy Niemcami a Anglią.

Kolonialna polityka niemiecka spotkała więc nowe fiasko, o tyle smutniejsze, o ile wiele pochłonęło pieniędzy. Straty kompanii wynoszą bowiem przeszło pół miliona marek a mało co mniej, straty skarbu niemieckiego. Kolonia południowo-zachodnio-afrykańska nie przynosiła żadnych dochodów, a utrzymanie dobrze płatnych urzędników i owych kilku wojskowych kosztowało rocznie 131,000 marek!

Wrażenie, jakie sprawiło nowe to fia-



ska kolonialna w całym Niemczech jest bardzo przykre. Okazuje się też coraz to wyraźniej, iż Niemcy nie posiadają najmniejszego uzdolnienia kolonizatorskiego, potrzebnego mianowicie w krajach, jakie przy ogólnym podziale świata Niemcom się dostały, oraz to, iż tam, gdzie nie sięga ich siła, moralne ich wpływy niczego zdziałać nie zdołają.

## Obrazek z kolonizacji w przeszłości.

Ponieważ tak często teraz wspominają o Szwabach, nie zawadzi wspomnieć o tym, co s. p. ks. Brzeziński o nich napisał w księdze kościoła sadkowskiego. A oto w ten sposób:

„W roku 1782, za panowania Fryderyka, króla pruskiego, sprowadzeni ludzie, nazwani kolonistami, z księstwa wrytemberskiego tu do Prus Zachodnich, to jest do kraju nowo od polski oderwanego, a pod berło króla pruskiego przyłączonego. O których ludziach się tu wypisuje.

Ludu tego wiele tysięcy rodzin z tamtego kraju (Szwabii) wyszło pod protekcją króla pruskiego. Wszystkie podróże ekspensy, nakładem monarchy tego podjęte i nagrodzone.

Lud ten, nazwany kolonistami, osadzono po wszystkich wsiach królewskich, to jest po starostwach i majątnościach klasztornych opackich. (N. B. ponieważ wszystkie dobra klasztorom, opatom i Biskupom w tym zabrany kraj poodbierano, a pensy tylko zakonnikom naznaczono.) Tym tedy ludzimi role folwarkowe wymierzono. Budynki, to jest domy i stodoły, sumptem królewskim wybudowano. Bydło, wole, konie i krowy każdemu kolonście z łaski królewskiej nadano. I tak kraj tutejszy zagęszczony osadami ludu. Ale majątności te, w których kolonści osadzeni, znacznie zniszczone, a to dla umniejszonego pastwiska i opalu. Gdyż najmniejsze miejsce poroane i drzewo na opał wycięte, dla tak wielkiego ludu.

Ponieważ i tu w Sadekach osadzono 22 gospodarzy kolonistów na folwarkowych rolach, a komorników kolonistów domów siedm, uważ, jak wielka ruina lasów, gdyż tu w Sadekach dawnych gospodarzy znajduje się domów 23, a komorników domów siedm, oprócz plebanii. Zadnemu z dawnych gospodarzy nie odebrano roli ani gospodarstwa, tylko tych kolonistów na folwarkach i nowych kolonach osadzono.

Lud ten religii luterańskiej, a przeto wielką krzywdę katolickiej wierze św. w Polsce panującej, że się sekta luterska krzewić będzie. A broń Boże, aby ten kłakł pszenicy nie przytłumił, gdyż pozwolono tymże kolonistom kryple budować wszędzie i wolne exercitium sekty swojej.

Lud ten mało zdany do pracy, obyczajów grubych, czarny. Strój sukien u niewiast czarny, z prostego płótna czarno farbowany. Niewiasty jednak kolonistów sposobniejsze do pracy, jak mężczyźni. Które to niewiasty kolonistki wszystkie ciężary, jako to: wodę w koniach, waskach etc., miechy ze zbożem i t. d. na głowie zwykły nosić, bez żadnej podpory, z podwinięciem tutejszego ludu, tak dalece, że nie trzymając ręką koni na głowie, tak dobrze bez najmniejszego ulania albo uchylecia kropki wody idą, jak gdyby w tańcu chodziły.

Ci kolonści, z księstwa wrytemberskiego sprowadzeni, ledwie tu w Sadekach dwie lecie na gospodarstwie wytrwali; grunta swoje za konsensem Króla JMości sprzedali, na które z księstwa reklemberskiego znowu wiele się rodzin sprowadziło. I kupują od kolonistów też same place i role bardzo drogo. Tak dalece, że za jedne place placą po dwieście, trzysta i pięćset talarów. A za karczmę w Sadekach, która tylko posiada roli trzy włoki chełmińskie, skontrałował jeden z Meklemburgii za tysiąc talarów.

Tutejsi (sadekscy) ludzie twierdzą, że ze Szwabów pozostały tylko dwie rodziny.

## Mowa p. Jaworskiego,

jako mówcy generalnego w dyskusji ogólnej nad projektem nowej ustawy o sile zbrojnej, wygłoszona dnia 11 grudnia r. b. na posiedzeniu rady państwa we Wiedniu.

(Dokończenie.)

Wielce szanowni panowie! Znaczenie niemczyzny w Austrii jest tak powszechnie uznane, że o tym ani słowa mówić nie potrzeba. Zadowolcie się, panowie, tym stanowiskiem, które wam w skutek znaczenia niemczyzny dostaje się samo przez się. Zycie jako Niemcy w całym poczuciu siły i potęgi piemienniej, ale pozwólcież żyć i innym. (Huczne brawa z prawicy). Pozwólcież żyć i innym, panowie, a dopóki Austrii zasady tej przestrzegają będzie, pozostanie silną i potężną, silną i potężną w dobrej i złej doli, w czasach wesela i niebezpieczeństwa. (Huczne brawa z prawicy). A odpowiadając sobie sami, panowie, na pytanie, ażali jest miejsce w Europie dla drugiej Rzeszy niemieckiej. (Huczne brawa i oklaski z prawicy).

Rząd austriacki opiera się na ultramontanach! Mój Boże, wypadłoby naprzód wynaleść prawdziwe, oderwane pojęcie, co to jest ultramontanism, co ultramontanin. Takie pojęcie trudno określić, bo trzymanie się swęj wiary uchodzi za ultramontanism, a bezwyznaniowość uważa się za pojęcie przeciwne. (Tak jest! z prawicy). Na to pole nie wstąpię, albowiem jest to przedmiot, którego albo wcale tykać się nie trzeba, albo który dokładnie rozebrać się powinno. (Bardzo słusznie! z prawicy). Wezmę jednak rzecz z pocieszeń strony. Rząd austriacki opiera się na ultramontanach! Rozumie się, że poseł Plener miał na myśli panów posłów z prawego środka. Ale na kimże rząd austriacki miałby się oprzeć? Przecież nie na stronnictwie pana posła z chebskiej Izby handlowej! Szczególniej nie po ostatnim oświadczeniu jego, które, jak powiedział, złożył w chwili uroczystej, a które jednak jest tylko powtórzeniem wszystkich tych oświadczeń, których nasłuchaliśmy się przy każdej i każdej sposobności, t. j. że on i jego stronnictwo znajduje się w opozycji i że Austrii bez ustanku podupada. Jakże pan poseł wyobraża sobie to opieranie się rządu na stronnictwie? Czyżby rząd, wnosząc projekt ustawy, na której dojdzie do skutku wiele mu zależy, powinien tak zwanym ultramontanom, członkom prawego środka, powiedzieć: panowie, nie głosujcie za ustawą, bo gdybyście za nią głosowali, możeby to —

Doszła tak do środka komnaty. Nagle szmer jakiś przejął ją dreszczem. Spojrzała — i serce z lęku zamarło w jej piersi... Rozszerzoną żrenicą patrzyła sztywnie przed siebie i cofnęła się, jakby widmo w dali ujrziała...

W głębi komnaty, w cieniu, stał Władysław Siciński. Błady jak trup, z rozburzonymi włosami, stał wsparty o kolumnę i patrzył na nią wzrokiem, który od czasu do czasu rzucał mieniące się zielonawe błyski. Usta mu drżały, jak w zimnicy; chciał mówić, ale głosu z piersi wydobyć nie mógł. Miał tyle rzeczy powiedzieć Halszce, czekał tak długo na sposobność, aby sam z nią pozostać i wypowiedzieć wszystko, śmiało, co mu na sercu ciążyło — a oto słowa zamierzał mu na ustach, myśli płały się dziwnie. W tym momencie, gdy ujrzął Halszkę przed sobą, taką lekko pełną, niezdołną słowa przemówić, cofającą się przed nim, jak przed okropnym widziałem — w tym momencie ujrzął on zarazem wszystkie następstwa czynu, jaki popełnił.

Ta dumna niewiasta nie przebaczy mu nigdy zuchwałego wkroczenia do jej komnaty, którego on niczem usprawiedliwić nie zdoła. Od tej chwili pomiędzy nim a tym pałacem, z którego spodziewał się poparcia, roztworzył się przepaść. Teraz Halszka mści się na nim będzie, a odstąpi go nawet sam Kazanowski, skoro się dowie o jego zuchwałstwie. A on, czémże się bronić będzie?... Czyliż to, co podejrywał, a na co niezbitych nie miał dowodów, mogło mu służyć za wymówkę? Halszka wszystkiemu zaprzeczyć może, a królewic stanie się wrogiem... i zgniecie go, jak nikczemnego szpiega!...

W jednym mgnieniu oka to wszystko zarysowało się w jego myśli wyraźnie. Nienawykły do trunku, oszołomiony nocną hulanką, uniesiony niespodziewanym widokiem Halszki, pod wpływem żalu, że wyjeżdżać musi, uczynił krok, który

skoro jesteśmy w przymierzu z Włochami — możeby to nie spodobało się panu Crispianu! Do takich to konkluzji prowadzi frazes: „Rząd opiera się na ultramontanach.“

Nie jestem powołany bronić komisji wojskowej; mniemam, że będzie to należało do wielce szanownego pana sprawozdawcy; mogę tylko zapewnić was, że pilnie uczęszczałem na posiedzenia komisji wojskowej i że nabrałem przekonania, iż komisja nie tylko zajmowała się kwestyą językową, która nie całkiem ściśle wiąże się z ustawą o sile zbrojnej, lecz także gruntownie rozstrząsała wszystkie postanowienia projektu tego i usiłowała ile możności złagodzić jego surowość. Ale kwestyą językową wypadło koniecznie także wciągnąć do dyskusji! Jest to temat śliski, którego znów albo wcale tykać się nie trzeba, albo który dokładnie rozebrać się powinno. W tym duchu, w jakim potrafił o niego pan poseł z chebskiej Izby handlowej, muszę poświęcić mu słów kilka.

Pan poseł czynił ministrowi obrony krajowej zarzuty z jego zachowania się względem kwesty językowej, szczególnie z okoliczności § 25-go, przyczemś nadmieniam, że pan poseł z chebskiej Izby handlowej sam powiedział, iż § 25-ty zawiera postanowienia twarde i surowe, których złagodzenia wypadłoby pragnąć. Otóż pan minister obrony krajowej zapowiedział złagodzenie, nie nadwyrężając bynajmniej języka niemieckiego, jako służbowego, nie chcąc zresztą bynajmniej oświadczeniami swemi tykać kwesty językowej w ogóle, ani niczego, cokolwiek z nią się wiąże. O cóż właściwie chodzi? Chodzi o to, co następuje: Ochotnik jednoroczny, składający egzamin na oficera rezerwy, zgłasza się do egzaminu i naturalnie, ukończywszy szkołę średnią i przebywszy rok w szkole wychowawców służących rok jako ochotnik, posiada tutejszą znajomość języka niemieckiego, żeby w razie potrzeby, gdyby sprawował funkcje oficera rezerwy, złożył mógł raport itd.

Chodzi więc o to, żeby, gdy ma być egzaminowany z przedmiotu technicznego, naukowego, a nie potrafi wystąpić się płynnie w języku niemieckim, obecny był komisarz egzaminacyjny, władający językiem jego, któryby w tymże języku zadawał mu pytania i nabrał pewności, czy kandydat posiada dostateczną znajomość przedmiotu lub języka obcego. O to więc chodziło, i to jest owem domniemaniem niebezpieczeństwem dla języka niemieckiego jako służbowego i niebezpieczeństwem dla języka niemieckiego w ogóle!

O języku niemieckim jako języku państwa mówiono już wiele a wiele, bardzo wiele, czyniono prób, jakby tę kwestyę rozwiązać. Zapewniam was, choć może paradoksalnym wyda się to, co powiem: kwesty języka niemieckiego jako języka państwa będzie rozwiązana wtedy tylko, gdy się jęj rozwiązanie próbować nie będzie. (Bardzo słusznie! z prawicy). Próbujać rozwiązać ją, z pewnością nie dojdzie się do rozwiązania. Pozostawcież język niemiecki w tych warunkach, jakie wytworzył się zbiegiem okoliczności i koniecznością. Rozważcież, iż od Nowosielicy aż do Bregency, od Brodów, aż do Kotaru każdy, jeżeli dla chleba powszedniego zechce, żeby dziecko krom ojczystego nauczyło się języka innego, wybierze język niemiecki. Jest to moje

do wszystkich owoców tyloletnich zabiegów mógł pozbawić. Ale jak się cofnąć?...

Nieśmiały, lekliwy wzrok podniósł na Halszkę i ogarnął ją całą tępą spojrzaniem.

Stała ona jeszcze na tém samém miejscu jak posąg nieruchomy. Wydała mu się piękniejszą niżli kiedykolwiek z wyrazem tego przerażenia na błęd obliczu. On ją zawsze widział taką nieprzystępną i dumną, a teraz patrzył na zalekioną, słabą, jakby omdlenia blizką... Należało ją uspokoić, należało powiedzieć jej, że on nie przychodzi jako wróg lub mściciel, lecz gdyż służy wiernie jak pies, za jedno słowo łaskawsze, za jedno spojrzanie żyłciwie...

I postąpił parę kroków naprzód. — Pani marszałkowo... zaczął stłumionym głosem.

— Pani marszałkowo... zaczął stłumionym głosem. Ale w tymże momencie, jakby na brzmienie głosu tego, twarz Halszki zmieniła się począł. Wyraz zalekionia zniknął... na lica wybiegł rumieniec gniewu, oczy płomień ciskać począły. Podniosła dumnie głowę.

— Jak waś śmiesz!... zawołała. Władysław widział ją znowu teraz taką, jak dawniej: dumną, wzgardliwą, nieprzystępną. Oburzenie, jakie brzmiało w jęj głosie, odbiło się echem w jego duszy, budząc w niej zaledwie uciszoną burzę namiętności. Usiłował się wszakże miarkować.

— Pani marszałkowo — zaczął znowu — za godzin kilka odejdzam...

— Pani marszałkowo — zaczął znowu. Wyciągając rękę przed siebie i drzwi wskazując: — Precz ztąd! krzyknęła.

Na te wyrazy wszystka krew uderzyła Władysławowi do głowy. Czuł, że przytomność i moc władania sobą traci. Przed jego oczyma jakieś krwawe snuły się błyski, niewymowny ból czaszkie rozsadzał, wszystko dokoła niego krążyło się zdawało i tańczyć w szalonych podsko-

najębsze przekonanie, że język niemiecki w Austrii, odkąd nie jest przymusem zaszczepiany w krajach niemieckich, jest o wiele więcej pielęgnowany. (Tak jest! z prawicy). Mogę wam, Moi Panowie, przytoczyć przykład z mojej młodości.

Wychowywano mnie w języku niemieckim i na pierwsze pytanie z katechizmu, kto wszystko stworzył, musiałem bez zrozumienia go odpowiadać; przygotowanie do najświętszych Sakramentów otrzymałem w języku niemieckim; i tak to ciągnęło się przez lat dwadzieścia; ale po niemiecku nauczyłem się wtedy dopiero, gdy po niemiecku uczyć się nie potrzebował. I oto powołuję na seniora i nestora uniwersytetu lwowskiego, na pana radcę dworu dr. Czerkawskiego i na Jego Ekscelencyję p. posła dr. Herbsta. Przez lat dwadzieścia odczytano młód polską w języku niemieckim, a gdy w latach czterdziestych wyszło rozporządzenie ministerjalne, że egzamina prawnicze można składać w języku niemieckim albo łacińskim, większa część kandydatów obierała język łaciński. (Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy). A więc zaniechajcie tylko przymusu w tym względzie! Przymus doprowadzi was do celu wręcz przeciwnego temu, do którego zmierzacie. (Huczne brawa z prawicy).

Wracam teraz do ustawy o sile zbrojnej. Użalano się w dyskusji komisyjnej i tutaj w pełnej Izbie na ciężary i surowość nowej ustawy w porównaniu z ustawą o sile zbrojnej z r. 1868. Te ciężary i surowość trzeba złożyć na karb konieczności, nieuniknionej w obec tego, co w tym względzie dzieje się w innych państwach i co jasno wypływa z motywów. Ale ciężary te i surowość wedle oświadczeń danych przez rząd, zapisanych w protokołach komisji i powtórzonych w sprawozdaniu komisji, mają być złagodzone. Przedewszystkiem reforma instytucji jednorocznej służby na ochotnika wznieca obawy w młodzieży oddającej się naukom i w walczących z biedą rodzicach.

Podwyższeniem stanu armii, koniecznością pomnożenia oficerów rezerwy tłumaczy się postanowienie § 25, a i w tym względzie oświadczenia dane przez rząd mogą do pewnego stopnia uspokoić umysły, bo łagodzą surowość tego paragrafu. Między kształcąca się młodzieżą, tym zarodkiem wszystkiego, co Austrii w przyszłości wyda dla zastępu zmianionych meźów sztuki i nauki, sądownictwa i administracji, a państwem i zarządem spraw wojskowych, przyjdzie w tym względzie do skutku kompromis. Młodzież da państwu bez zastrzeżenia to, co mu dać może, pilność, poważne pojęcie obowiązku i rzetelną wolę, natomiast żąda od państwa tego, co się zgadza z jego interesami, to jest żeby w egzaminach na oficera rezerwy żądano tylko rzeczy nieodzownie potrzebnych, żeby unikano wszystkiego, coby dla zbytku gorliwości, dla uprzedzenia narodowego lub społecznego mogło cel upragniony podać w wątpliwość. (Tak jest, z prawicy). W tym duchu pojmuje ludność, pojmuje kształcąca się młodzież § 25. Jestem jak najmocniej przekonany, że rząd w tym duchu wykonywać go będzie.

Kończę, a mogę tylko raz jeszcze oświadczyć, że będziemy głosowali za ustawą. Z tego głosowania nie myślimy wyndykować sobie zasługi. Spełniamy

kach. Ona jedna tylko — Halszka — stała przed nim nieruchomo z roziskrzonym wzrokiem, piękna jak bóstwo, ręką wyprężoną sztywnie wskazując mu drzwi we wzgardę...

— Precz ztąd! Okrzyk ten rozbrzmiewał mu w duszy tysiącokrotnym echem.

— Nie pójść precz! — odkrzyknął gwałtownie, zbliżając się ku Halszce — nie pójść!... zanim ci nie powiem, że się ani gniewu twojego, ani wzgardy nie lekam... że wiem i widziałem wszystko... że znam tajniki twojego serca i wiem, kto przed chwilą, jak złoceńca, wymykał się z tego pałacu, zostawiając piętno wstydu na twoim dumnym czole!...

Głos mu zlał się w piersi i rozbrzmiał na końcu jakimś szycerzym śmiechem, który zszinała usta wykrzywił.

Ona bez tchu w piersi słuchała słów tych w nieopisanym przerażeniu. Szalony czy pijany był ten służalec, który stawał przed nią straszny jak szatan, zwiastując jej pomstę i karę?...

A on po chwili mówił dalej głosem stłumionym, który czasem jak syk gądziny wydobywał mu się z piersi, a czasem miękł dziwnie i niemal rzewnym się stawał:

— Byłbym milczał jak grób... pragnęł jeno dobrego słowa twojego jako zapłatę za tyle lat służby wiernej... Twoja piękność zabrała mi duszę, twoja wzgarda napoiła goryczą, gniew twój na wskroś ją przepalił i uczynił ze mnie szataną zemsty.

Halszka przymknęła oczy... Czują, że słabnie, że po tylu wrażeń odniezionych dnia tego, opuszczają ją siły, a bądź co bądź należało natychmiast oddać tego pijanego służalca, który raz groził, to znów powołał się mówić do niej tak rzewnym, przejmującym głosem.

On zamilkł i patrzył chwilę na nią, na jej oblicze powleczone znów bladeścią omdlenia i znowu jak wprzódy, wielkie współczucie ogarnęło go nagle... Nie

nasz obowiązek jako posłowie względem państwa i względem ludności (brawo, brawo, z prawicy); względem państwa, bo staramy się uczynić wszystko, by utrzymać je w sile i potęgę (huczne brawo, z prawicy), względem ludności, bo staramy się uczynić wszystko, coby złagodziło szorstkość i surowość ustawy niniejszej. Skończyłem. (Huczne brawa i rzęście oklaski z prawicy. — Wielu posłów i ministrów wieszają mówcy).

## Spółka wywozu wyrobów mięsnych w Warszawie.

Warszawa, 18 grudnia.

Donoszę wam już swojego czasu o projektowanej w mieście naszym założeniu Spółki wywozu wyrobów mięsnych. Projekt ten, który niestety zbyt długo pozostawał projektem, obecnie zbliża się do urzeczywistnienia. Nie potrzebuje chyba rozwodzić się obszerniej nad racją bytu podobnej Spółki. W obecnym położeniu naszego rolnictwa, gdzie uprawa zboża pokrywa zaledwie koszt produkcyjny, a głównym przemysłem rolniczym: gorzelnictwo i cukrownictwo rozpaczliwie robią bokami, niezbędnym warunkiem ratunku jest zdwojona energia rolników, szukanie dróg nowych, któreby wyprodukowanym w naszych gospodarstwach płodom lepszy niż dotychczas zbyt zapewniały. Większe rozszerzenie hodowli bydła, przy niskiej stószunkowo konsumpcji mięsa ze strony miejscowej ludności, przy trudności osiągnięcia cen odpowiednich za nabiał na rynkach krajowych, a ogromnej na tęp polu konkurencji na targach zagranicznych, nie rokując znaczniejszych zysków. Ale mimo to w tej właśnie gałęzi krajowego gospodarstwa najprędzej jeszcze współzawodniczyć możemy z zagranicą. Była wprowadzić żywego nie można obecnie wysyłać za granicę, gdyż pod pozorem obawy o zdrowie i innych chorób, nie tylko bydło rogate, ale nawet owce i trzoda chlewna nie mogą przekroczyć granicy, a o ile nawet zakaz ten będzie w przyszłości cofnięty, wysyłka inwentarza żywego nie bardzo się opłaci, gdyż cło ochronne, akcyza a przedewszystkiem koszt transportu pochłonią lwią część zysku. Natomiast wyroby mięsne, wyborowej jakości i odpowiednio przygotowane, zawsze jeszcze chętnych znajdują nabywców i znośną osiągną.

Fakt ten mając na oku, postanowiło kilku wybitniejszych obywateli w Królestwie Polskiem zawiązać Spółkę wywozu wyrobów mięsnych z granicą. Nie bawiac się w szersze omawianie celów projektowanego przedsięwzięcia podajemy w dosłownym brzmieniu podpisaną przez Wincenego hr. Walewskiego, list zapraszający do wzięcia udziału w Spółce wywozowej. List ten zgodnie z życzeniem przyszłych współników rozesłany niektórym ziemianom i osobom mającym bliżej się interesować tym przedmiotem, brzmiał jak następuje:

„Niżej podpisani jeszcze w roku zeszłym wybrani zostali przez znaczniejszą grono osób do zbadania kwesty możliwości wywozu mięsa miejscowego za granicę i zorganizowania odpowiedniego przedsiębiorstwa, o ile ono przedstawiałyby widoki stałego powodzenia.

Drogą korespondencyjną z domami handlowymi zagranicznymi, oraz za pomocą wyślyek próbnych towaru na rynek za-

zdolny zapanować nad sobą, rzucił się do jęj stóp, na kolana...

— Przebacz pani! — zawołał — jam szalony był i pijany... i teraz milczęć będę i wiernie do ostatniego tchu będę ci służył... jeno mnie nie odpychaj... jeno ulituj się nademną!... nie sztyd, nie wypędzaj! i nie patrz na mnie tym dumnym, zimnym wzrokiem, który mrozi krew w żyłach i każe nienawidzić sercu, co miłością goreje!...

Zamilkł Siciński a nie podnosząc się z kolana, błagał wzrok skierował ku Halszce, drzącymi rękami chwycił krawiec jej sukni i do ust.

A ona widząc takim słabym, rozkajala się widocznie. Uwagi na słowa, które objęły serce bez echa, czuła wszakże, panią woli tego człowieka, która chwilą wydawał się jej groźnym i silnym.

Uniesienie jego miłosne napawało ją wstrętem i gniewem, ale przezorność nakazywała nie drażnić namiętności tego pół szalonego czy nieprzytomnego człowieka. Hamując tedy oburzenie wewnętrzne, rzekła głosem pewnym i stanowczym:

— Wstań wacpan!... a beładnemi słowy nie pomnażaj szalenstwa twojego. Jestem gotowa zapomnieć o zuchwałych pogroźkach, których nie pojmuję celu ani znaczenia... zapomnę ochotnie, przez wzgląd na dawne wacpana dla małżonka mego usługi, o wyrazach nieprzyzwoitych i śmiałych, — zdołam przebaczyć i zapomnieć, powtarzam, jeśli natychmiast opuścisz spokojnie moją komnatę...

Na rozpromienioną duszę Władysława spadały lodem te wyrazy dumne a zimne. Samo ich brzmienie przejmowało go dreszczem... Porwał się z ziemi jak szalony.

— Zapomnieć... przebaczyć... powtórzył — i zaśmiał się dziko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# VETO!

POWIEŚĆ  
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 291.)

Gdy Siciński zniknął, Halszka odczuwała swobodniej... Może jęj nie dostrzegł?... Dopóki stał naprzeciw niej, ze wzrokiem wprost na nią skierowanym, lękała się poruszyć, aby nie zdradzić obecności swojej... Zdawało się jęj, iż ją ostanta marmurowa kolumna, o którą była oparta... Ale co znaczył ten okrzyk stłumiony, który wyrwał mu się z piersi, co znaczyło, że tak nagle poskoczył ku wejściu i zniknął?

W tym momencie przypomniała sobie Halszka, że podwoje od jęj komnaty zostały otwarte, że Siciński może pijany, jak i kompanowie jego... Lęk jakiś niewytłomaczony, który ją zawsze na widok Władysława przejmował, i teraz przeniknął ją do głębi; zdało się jęj, iż dostrzeżę wśród cieniów wzrok jego przenikliwy, szyderczy, iskrzący się chwilami tłumionym ogniem namiętności...

Szybko, ulegając mimowolnemu przecuciu, zwróciła się Halszka i wbiegła do komnaty... W oddaleniu, wśród mroków, zalegających dalszą jęj przestrzeń, nie prawie dostrzedz nie można było. Halszka, czując się samotną i bezbronną wśród tych cieniów i pustki, biegła ku drzwiom wchodowym, aby je zamknąć, przerażona, bezprzytomna niemal, nie starając się nawet walczyć z tą dzieciną trwogą, jaka ją przejmowała. Płaszcz, którym była okryta, zsunął się z jęj ramion, a włosy bujne, ciemne, rozsypany się już zupełnie, odbijając swą barwą od białości alabastrowej jęj twarzy i szyi odkrytej...



graniczny doszli oni do przeświadczenia, że wywóz wieprzowiny z naszego kraju, tak w stanie świeżym, jak również solonym lub wędzonym, może rachować za granicą na zbyt szeroki i pewny, oraz, że dla gospodarstw naszych jest on pełen znaczenia; gdy bowiem pięciu funtami żyta, według zdania zagranicznych i krajowych hodowców, produkuje się jeden funt mięsa wieprzowego, a ten funt mięsa w żywej wadze wieprza, w towaryze wyborowym, przedsiębiorstwo, przy dzisiejszym nawet cen i kursów poziomie, skłonne byłoby płacić po 10 kopiejek, tem samem rólnik tutejszy postawionyby został w możności osiągnięcia u siebie w majątku ceny 4 ruble 62 kop. za 232 funty żyta.

Przedsiębiorstwo założone będzie na podstawach następujących: Kapitał zakładowy oznacza się na 76,000 rubli i zebrany zostanie przez rozsprzedaż odpowiedniej liczby udziałów — każdy udział 200 rubli. Spółka rozpocznie działalność, skoro 28,000 rubli zebrane i wpłacone zostaną. Spółka przyjmie formę firmowo-komandytową; oprócz firmowego, żaden z uczestników nie będzie odpowiedzialny wyżej nad sumę przez niego wpłaconą. Spółka zakłada się na lat 10. Zyski rozdzielać się będą, jak następuje: 6 procent od udziałów, wpłaconych gotowizną właścicielom, reszta, to jest przewyżka nad 6 procent, rozpadać się będzie na 2 równe połowy, z których pierwsza dopisywana będzie do udziałów, dopóki przez takie dopisywanie, oraz przez rozprzedaż nowych udziałów, kapitał zakładowy nie zostanie doprowadzony do 75,000 rubli; druga połowa nadwyżki stanowić będzie dodatkowe wynagrodzenie spółnika firmowego. — Budżet przedsiębiorstwa w ogólnym zarysach okazuje się, jak niżej:

W dochodzie: 52 wagony wieprzowiny solonej, każdy po 240 centnarów stofuntowych, sprzedane w Londynie po cenie, osiąganej tam przez solarnie ruskie, to jest w stosunku 20 rubli za centnar 100-funtowy (1 funt sterling. Liczony 9 rubli 25 kop.) 249,600 rubli. Wartość odpadków od 10,400 wieprzów 200-funtowych, to jest: sadło, głowy, nogi, podroby, odkawki mięsne, licząc po 1 rublu 70 kop. od sztuki, 71,680 rubli. Razem 257,280 rubli.

W rozchodzie: Produkt surowy, to jest młode wyhodowane wieprze, nabywane być mogą obecnie na targu prazkim po 8 kop. za 1 funt żywej wagi, jednak przedsiębiorstwo za wyborową jednolitą towar gotowe jest płacić funt żywej wagi po kop. 10, w obliczeniu przeto, jako cenę przeciętną, przyjmując się 9 kop. za funt, czyli za 20,800 centnarów żywej wagi wieprza 187,000 rubli. Straty skutkiem upadku wieprzów lub zepsucia produktu w robocie, oceniono na 5 proc. wartości produktu surowego, 9360 rubli. Materiały zużyte przy fabrykacji i koszt opakowania 6096 rubli. Ogółem produkt i materiały surowe 202,456 rubli. Koszta przerobu i administracji 21,600 rubli. Koszta transportu i sprzedaży 38,584 rubli. Razem 262,640 rubli.

Zysk czysty zatem zapowiada się w sumie przeszło 4500 rubli, co w stosunku do 28,000 rubli kapitału wpłaconego zakładowego wynosi około 16 proc.

Założenie każdego nowego przedsiębiorstwa spotyka się w kraju naszym z trudnością zebrania nieodzownego kapitału zakładowego. Licząc się z tą trudnością, mniemamy, iż czynimy właściwie, odwołując się do znacznej liczby osób, znanych ze swej szczodrości na interes, w mniejszym lub większym stopniu noszące charakter użyteczności krajowej i sprawną tym sposobem do „minimum“ ryzyko, jakie przystąpienie go nowego przedsiębiorstwa w umysłach rodziczy. Projektowane przedsiębiorstwo wywozu mięsa ma już w tej chwili zebranego kapitału w solidnych zapisach 22,000 rubli. Idzie o zebranie brakujących jeszcze 6000 rubli. W nadziei i przeświadczeniu, że w. p. wzięciem kilku lub jednego przynajmniej czynień dla przedsiębiorstwa, zechcą się w tym celu przyłączyć.

Przeważnie założenia przed-  
wzięcia na nowego istotną ko-  
tak tu dziwnie się okazuje, uprasza-  
bankructwa, w tej mierze raczył  
tylko w pod adresem jednego z niżej  
lecz przy, którzy nie omyślają na-  
i obywateli donieść o terminie zebrania, na  
którem Spółka ostatecznie postanowiona  
i zawiązana zostanie.

Nie wchodzimy w szczegółowy rozbiór zamieszczonego w powyższym piśmie obliczenia spodziewanych dochodów, rozchodów i zysków. Wszelkie tego rodzaju z góry uskuteczniwe obrachunki, w praktyce znaczne w tę lub ową stronę wykazują różnicę. W każdym jednak razie odmówić nie można inicjatorom przed-  
siębiorstwa, że działali nadzwyczaj oglednie, zbadali dokładnie wszelkie za i przeciw i przy obliczeniach swych nie chcą ludzi publiczności, przyjęli przed-  
za niskie, niż za wysokie cyfry spodzie-  
wanych dochodów.

Gdyby pomimo to śmiesznie niski w porównaniu do sum wkładanych w tego rodzaju przedsiębiorstwa kapitał 28,000 rub. po roku prawie istnienia się nie zebrał, świadczyłoby to jak najwymowniej o przysłówiowej naszej nieudolności ekonomicznej. Przypuścimy nawet, że dość nisko zresztą względnie do poprzednich danych obliczone 16% od kapitału zakładowego, zwłaszcza w pierwszym roku,

niem przedsiębiorstwo wyjdzie po za okres próby, niższy przyjdzie do połowy, to procent ten zawsze jeszcze będzie znacznie wyższy od dochodu, jaki w obecnej chwili zapewnia każda inna gałąź gospodarstwa. A choćby nawet Spółka w pierwszym czasie swego istnienia żadnej nie dawała dywidendy, to ryzyko przy stonkunkowo tak małym kapitale zakładowym w porównaniu z ekonomiczną doniosłością przedsiębiorstwa żadnej prawie nie odgrywa roli. Ryzyko to przynajmniej dość skrupulatnie liczących rólników zachodniej Europy, nie mówiąc już o przedsiębiorczych yankeesach, ani na chwilę nie odstraszyłoby od rozpoczęcia czynności.

Swoją drogą jednak nie należy wpaść w ostateczność przeciwną i ludzi się zbyt różowemi nadziejami. Spółka wywozu wyrobów mięsnych, skoro, o czem nie wątpimy, wniknie w życie, walczyć będzie zmuszona z licznymi najrozmaitszemi natury trudnościami, a mianowicie z dotkliwym brakiem materiału surowego. Przedsiębiorstwo rzeczono jedynie ma na oku wywóz wyrobów z mięsa wieprzowego. Tymczasem hodowla trzody chlewnej w kraju naszym mniej pod względem ilości niż jakości wiele bardzo pozostawia do życzenia. Istnieją wprawdzie u nas hodowle, które śmiało współzawodniczyć mogą z najlepszymi tego rodzaju hodowlami zagranicznymi — ale są to ostatecznie wyjątki i to bardzo nieliczne. Krajowa zaś nasza trzoda, mimo znacznych złądnad zalet, nie nadaje się do przedsiębiorstwa wywozu wyrobów mięsnych. Dojrzejając bowiem w drugim dopiero roku życia, za powolny zapewnią obrót kapitału zakładowego, a powtórnie i smak jęj mięsa nie odpowiada wybrednym podniebieniem wielko-miejskich konsumentów zachodniej Europy. Większe więc niż dotychczas rozpowszechnienie angielskich rychło, bo w 7 do 9 miesięcy dojrzejających ras trzody chlewnej: bufordów, linkolnow i yorkshirów, leży zarówno w interesie Spółki, przerabiającej materiał surowy, jak dostarczających go producentów. Zmiana ta zresztą hodowli nie nastrożca zbyt wielkich trudności; przeprowadzić ją można w stonkunkowo nie długim czasie i za pomocą stonkunkowo nieznacznego kapitału zakładowego.

Trudniejszą wiele do zwalczania jest konkurencja na samych rynkach zagranicznych. Pomijając już zamorskich producentów, którzy w zupełnie odmiennych warunkach, w większej części krajów europejskich rolnicy w skutek znacznego spadku cen zboża, rzucili się na hodowlę bydła we wszelkich tego przemysłu gałęziach. Dla tego rynku londyński i paryzki, główne dla nas miejsca zbytu, zarzucone są obok zamorskich i krajowych, niemieckimi i austriackimi wyrobami mięsnymi. Tej konkurencji jednak zbyt obawiać się nie mamy potrzeby. Najpierw bowiem znacznie taniej produkować możemy surowy materiał, a tem samem i gotowy towar, niż np. hodowca niemiecki, a powtórnie olbrzymia różnica waluty naszej znacznie nam zapewnia korzyści. Chodzi tylko o to, aby jakoś naszego towaru wytrzymała współzawodnicztwo z wyrobami rutynowanymi i obracających stonkunkowo ogromnymi kapitalami fabrykantów zagranicznych. Na ten też punkt projektowana Spółka przedewszystkiem kłaść powinna szczególny nacisk; a nie jest to ostatecznie trudność nie do zwalczania.

Rzecz jasna, że dalecy jesteśmy od tego, abysmy w projektowanej spółce wywozu wyrobów mięsnych upatrywać mieli cokolwiek donioślejszy środek podźwignięcia naszego rólnika. Ani przedsiębiorstwo same, ani jego rozmiary nie upoważniają nas do podobnych nadziei. Tak groźna i ogólna choroba, jaką jest obecne przesilenie rólnictwa, daleko radykalniejszego domaga się lekarstwa. Leczą ostatecznie najskuteczniejszym środkiem zaradczym jest samopomoc rólników, a samopomoc ta najkorzystniejsza wyda rezultaty na drodze spółek na każdym polu rólniczej produkcji. Z tej też przyczyną projektowana spółka wywozowa poważna ma u nas znaczenie nie tylko ekonomiczne, ale także co ważniejsze i społeczne; z tej też przyczyną rozpisałem się nad tą kwestyą obszerniej może, niż tego wymagała sama ważność przedmiotu. Znajac dość dobrze nasze stosunki w tem i wsi rólniczy z nieznanymi miejscowymi różnicami w podobnych znajdując się warunkach; sądzim więc, że szczegółowe opisanie przemysłowego przedsiębiorstwa, które wyszło z łona sfer czysto rólniczych i dla was nie będzie bez interesu.

#### Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu.

Na posiedzeniu Koła w dniu 2 grudnia, p. Biliński stawia i uzasadnia następujący wniosek: „Kolo uprosi prezesa, aby z przybraniem dwóch członków Koła udał się do ministra handlu z przedstawieniem koniecznej potrzeby wybudowania kolei z Kołomyi do Dniestru i z stanowczą prośbą użycia całego wpływu urzędowego na Towarzystwo kolei czerniowieckiej celem wykonania budowy powyższej kolei.“ W dyskusji zabierali głos pp.: Lewakowski Karol, Szczepanowski, Abrahamowicz, Chamiec, Romaszkan i Skarzewski, który zaleca także sprawę budowy kolei Dobra-Wieliczka,

potcżm wniosek p. Bilińskiego jednogłośnie przyjęto, a do deputacyi wybrano oprócz przewodniczącego pp. Bilińskiego i Abrahamowicza.

Przewodniczący zdaje sprawę z usiłowań co do swoich starań w celu usunięcia trudności stawianych producentom przy wprowadzaniu w życie ustawy gorzelniczej. Udało się uzyskać szereg ulg, uchylić skutki ostrości; wszystkie konkretnie postawione żądania, oparte faktami, uwzględniono, a nadchodzą już listy z kraju dowodzące, że wniesione zażalenia uwzględniono.

P. Grotowski wnosi i uzasadnia interpelacyą: „Zapytuję członków komisji podatkowej, w jakim położeniu jest sprawa obniżenia podatku gruntowego, wnioskiem p. Türka podniesioną, a uchwałą Izby tejże komisji przekazaną“, a w razie niedostatecznego wyjaśnienia domaga się, aby go Kolo upoważniło do zainteresowania w Izbie przewodniczącego komisji podatkowej o stan tej sprawy i żądania spiesznego jej załatwienia. W dyskusji zabierają głos pp. Chamiec, Abrahamowicz, Jaworski, Niemczynowski, którzy popierają sprawę obniżenia podatku domowo-czynszowego. Z powodu konieczności załatwienia wpród budżetu, rozprawy nad wnioskiem p. Grotowskiego odroczone do najbliższego posiedzenia.

P. Rutowski stawia i uzasadnia następujący wniosek nagły: „Kolo upoważnia pp. Chranowskiego, Niemczynowskiego, Popowskiego, Rutowskiego, Straszkiwicza i towarzyszy do postawienia w Izbie następującego wniosku: „Izba wybierze wydział z 24 członków dla przeprowadzenia ankiety parlamentarnej w sprawie potrzeb dla wojska i zdania sprawy Izbie.“

Wniosek ten popierają pp. Popowski, Chranowski, Hausner, Niemczynowski, pocżm Kolo uchwała go jednomyślnie.

Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu rządowem co do pobierania podatków na Iszy kwartał 1889 r. przyjęto bez dyskusji, jak również sprawozdanie tej komisji w sprawie kredytu dodatkowego na budowę drukarni państwowej.

P. Bobrzyński referuje o przedłożeniu rządowem co do ulg przy konwersji długów hipotecznych i wnosi poprawkę do wniosków komisji budżetowej izbowej tej treści, ażeby ulgi te przyznać już wtenczas, skoro procent niższy będzie o 1/4, a nie o 1/2 procentu, jak to komisya proponuje.

Wniosek ten, po dyskusji w której brali udział pp. Hausner, Lewakowski Karol, Niemczynowski, Vayhinger, Chranowski i Bobrzyński, przyjęto; zostawiono zaś komisji parlamentarnej decyzyą: kto tę poprawkę w Izbie ma postawić.

W dyskusji nad sprawozdaniem komisji budżetowej o projekcie rządowym co do powiększenia parków (lokomotyw i wozów) na drogach żelaznych państwowych, zabierali głos pp. Hausner i Rutowski, ten ostatni podnosi potrzebę powiększenia ilości wozów do przewozu nafty i spirytusu i wnosi, ażeby sprawę tę w Izbie poruszył imieniem Koła pan Szczepanowski, na co się Kolo zgadza.

W sprawie dochodzenia karnego przeciw p. Verganiemu, na wniosek posła Vayhingera, Kolo postanawia głosować w myśl sprawozdania komisji o nietykalności poselskiej, przeciw żądaniu sądu. Zgodnie ze sprawozdaniem komisji legitymacyjnej, Kolo głosować będzie za uznaniem wyboru p. Kowalskiego.

W dalszym ciągu rozprawy nad wnioskami p. Rutowskiego w sprawie redakcyi komunikatów Koła, która toczyła się już na posiedzeniach w dniach 10 i 18 listopada, po cofnięciu przez wnioskodawcę pierwszego wniosku, co do wysyłania telegraficznych krótkich komunikatów zaraz po posiedzeniu Koła, po dyskusji, w której brali udział pp. Chranowski, Niemczynowski, Popowski, Kopyciński, Kolo uchwała drugi wniosek p. Rutowskiego, ażeby komisją redakcyjną powiększyć wyborem dwóch członków.

P. Niemczynowski stawia wniosek: „Członkowie komisji redakcyjnej przyjmą obowiązek dyżuru po dwóch na każdym posiedzeniu, spiszą przemówienia zaraz po posiedzeniu, sprawdzą z zapiskami sekretarza i z jawnego posiedzenia zapiski swe dają do przeczytania korespondentom dzienników polskich wskazanych przez redakcyę.“ Po uwagach pana przewodniczącego i innych członków Koła, pan Niemczynowski wniosek swój cofnął.

#### W sprawie sądownictwa austriackiego.

Kolo poselskie polskie w Wiedniu na posiedzeniu z dnia 10 listopada 1888 powzięło następującą uchwałę:

1) Kolo polskie poleca członkom swoim w komisji budżetowej zasiadającym, ażeby w dyskusji nad budżetem jako główne żądanie kraju postawili żądanie pomnożenia sił w sądownictwie i zapewnienia sądownictwu zdolnych i wykształconych prawników.

2) Kolo polskie poleca członkom swoim w komisji parlamentarnej zasiadającym, ażeby żądanie to starali się przeprowadzić jako ogólny postulat pracy izbowej.

W celu wykonania powyższej uchwały, członkowie Koła, należący do komisji parlamentarnej, ułożyli w porozumieniu z pra-

wnikami tak z Koła, jak i z innych klubów prawicy motywowaną rezolucyą, z dwóch części złożoną. Część pierwsza miała na celu powiększenie liczby urzędników sądowych tak w kraju naszym, jak i wszędzie tam, gdzie tego stonkunk sądownictwa wymagają. Część druga zaś dążyła do zapewnienia sądownictwa sił zdolnych i odpowiednio wykształconych, a to za pomocą: pomnożenia liczby posad płatnych auskultantów, uchylenia takichże posad bezpłatnych, kształcenia praktykantów i młodszych auskultantów przy sądach kolejalnych pod odpowiednim kierownictwem i bez niewłaściwego przeciążania ich pracą, nakoniec za pomocą ustawodawczej zmiany przestarzałych przepisów do praktycznych egzaminów sędziowskich, a dopóki to nie nastąpi, za pomocą surowszego wykonywania obowiązków pod tym względem przepisów.

Rezolucyą tę Członkowie Koła należący do komisji parlamentarnej wnieśli przedewszystkiem przed połączone komisye parlamentarne wszystkich klubów prawicy (t. zw. siedemnastówkę) w celu uzyskania dla niej poparcia ze strony wszystkich tych klubów. Gdy rezolucya ta takie poparcie uzyskała, Członkowie Koła polskiego, w komisji budżetowej izby poselskiej zasiadający, wnieśli ją podczas obrad tejże komisji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Rezolucya w ten sposób wniesiona doznała w komisji powszechnego niemal poparcia i przyjętą została przez komisya z tą jedynie formalną zmianą części pierwszej, że oprócz pomnożenia liczby urzędników sądowych, uchwalono także pomnożenie liczby samych sądów, natomiast od zamierzonego we wniosku motywowania tej rezolucyi odstąpiono. Zmianą taką zaproponowali polscy Członkowie komisji budżetowej sami wśród rozpraw nad rezolucyą, powodowani przeważnie względem na tę okoliczność, że poseł z lewicy Dr. Herbst przedstawiał z naciskiem potrzebę powiększenia ilości sądów, a zwłaszcza powiatowych. Posłowie polscy, którzy takiego żądania dla tego tylko osobno w tym roku nie przedstawiali, że ono było już dawniej wielokrotnie objawianem, że zostało ze strony rządu w zasadzie uznanem i od lat kilkunastu rzeczywiście stopniowego wykonania doznaje. Skoro jednak i to żądanie przy tej sposobności złądnad przedstawionem zostało — Członkowie polscy komisji budżetowej uważali za stosowne przyjąć je do osnowy własnej rezolucyi.

W toku obrad komisji budżetowej nad tą sprawą odbytych rozszły się jednak wiadomości mylne. A ponieważ sprawa ta dla kraju naszego wielkiej jest wagi, akcya zaś Koła polskiego w tej sprawie podjęta, nie jest jeszcze ukończoną, lecz owszem do jęj korzystnego załatwienia potrzeba koniecznie szczerzego i skutecznego poparcia tak ze strony krajowych naczelników sądownictwa jak i ze strony poważnej opinii w kraju, dla tego uważamy za nasz obowiązek błędne te wiadomości sprostować i przez to dalszemu ich rozszerzaniu się zapobiedz.

Przedewszystkiem nieprawdziwe jest doniesienie, jakoby pomiędzy polskimi członkami komisji budżetowej przy popieraniu tej sprawy zaszła była jakabądź sprzeczność lub niezgodność, tudzież jakoby jeden z nich musiał być naprawiać co drugi popsuł. Posłowie bowiem polscy działali zgodnie według naprzód wspólnie omówionego planu. A mianowicie poseł Bobrzyński wniósł rezolucyą, i krótko ją motywował, zaś posłowie Abrahamowicz, Gniewosz i Rutowski popierali ją datami statycznymi i innymi szczegółami. Dalej nieprawdziwe jest doniesienie, jakoby którykolwiek z polskich członków komisji budżetowej na posiedzeniu tejże był utrzymywał, że auskultanci sądowi bywają teraz używani w miejsce wotantów na posiedzeniach sądów kolejalnych w sposób obowiązujący instrukcyą sądową wzbronioną. Gdy w motywach proponowanej rezolucyi słowa o zastępowaniu sędziów przez auskultantów dały powód członkom lewicy i zastępcom rządu do uwagi, że zastępowanie całkiem samodzielną jest przeciw niemożliwe jako ustawom przeciwnie, poseł Bobrzyński wyjaśnił, że były takie nawet czasy, w których dla braku sił przy sądach kolejalnych w kraju naszym, używano niekiedy auskultantów do referowania spraw na posiedzeniu, wprawdzie w obecności wotanta, który w braku czasu nawet rewizy faktycznie nie wykonywał. Poseł ten jednak wyraźnie nadmienil, że od lat kilku stan taki i u nas już nie istnieje. Natomiast nacisk główny położył na to, że dla braku sędziów auskultantów, których przeznaczeniem powinno być kształcenie się naukowe i praktyczne w zawodzie sądowym pod odpowiednim kierownictwem starszych urzędników, przedewszystkiem bywają używani do prac takich, dla których już zupełnego ukształcenia i odpowiedniej wprawy potrzeba, że mianowicie młodzi auskultanci otrzymują zanadto wczesnie, oczywiście pod rewizy wotantów osobne terniony przy sądach kolejalnych, a co jeszcze gorzej, bywają wysyłani do sądów powiatowych, ażeby zastępowali nie dostających tymże adwokatów sądowych. Poseł ten wykazywał jak zgubnie oddziaływać musi tego rodzaju brakiem urzędników sądowych wywołane posilkowanie się młodzieżą, której wskutek takiego przeciążenia odejmuje się możność doskonałego przyspo-

sobienia się do sprawowania trudnego zawodu sędziowskiego.

Nieprawdziwem jest nareszcie doniesienie, jakoby którykolwiek z polskich członków komisji budżetowej przedstawił by polską młodzieżą prawniczą czy też polskich urzędników sądowych jako niezadowolonych, tudzież jakoby poseł Lienbacher w skutek tego groził czy radził byl krajowi przyjmować do sądownictwa kandydatów z innych krajów. Zwracano tylko uwagę na to, że w skutek za małej liczby płatnych posad auskultantów i dla braku widoków odpowiedniego awansu bardzo wielu i to często najzdolniejszych praktykantów sądowych opuszczają służbę rządową i szuka kariery w tych zawodach prawniczych, w których przedłuż utrzymywanie się jest niemożliwe. W skutek czego sądownictwo traci znakomite siły, które pozostałyby przy sądach w innych warunkach. Ostatni w rozprawach nad rezolucyą posłów polskich zabierał głos jako sprawozdawca w komisji budżetowej poseł Lienbacher. Poseł ten w zasadzie nie sprzeciwiał się żądaniu posłów polskich, a zastanawiając się nad sposobem urzeczywistnienia wytknął dwie drogi: albo pomnożyć liczbę urzędników sądowych bardzo znacznie od razu, albo też powiększać tę liczbę powoli. Poseł ten oświadczył się za powolnym zwiększaniem liczby sędziów a jako argument przeciwko jednorazowemu powiększeniu tejże przytoczył, że tyłu zdolnych kandydatów, iluby w celu takiego jednorazowego wielkiego powiększenia potrzeba było, Galicya na raz nie posiada; dodał zaś poseł ten, że niewątpliwie na to nie zgodziłaby się Galicya, żeby jęj sędziów z innych krajów przysyłano.

Wiedeń, 17 grudnia 1888.

Członkowie komisji budżetowej:  
Hausner. Dr. Machalski. Biliński.  
Abrahamowicz. Rutowski. Bobrzyński.

#### Bank ziemski.

W niedzielę w dniu 16 b. m. odbyła się w sali rady miejskiej w Krakowie ostatnia narada komitetu miejskiego krakowskiego w sprawie subskrypcyi akcyi Banku ziemskiego w Poznaniu.

Prezydent miasta zgaił posiedzenie przemową, w której podał do wiadomości zebranych zmiany, jakie zaszły w statutach Banku, i wyjaśnił praktyczne korzyści tych zmian, a w szczególności:

1) możność intensywniejszego działania Banku, gdy czynność jego ma teraz ściśle wykonywać jeden kierunek, a nie będzie się rozstrzelala na kilka różnych pól działalności — a 2) zwiększone bezpieczeństwo kapitałów powierzonych Bankowi i zwiększona pewność corocznej dywidendy od akcyi — skoro Bank wyrzekł się wszelkich operacyi bankierskich i kredytowych, a jedynie tylko nie ryzykowne pośredniczenie w kupnie i sprzedaży, oraz w rozdzierzawianiu majątków ziemskich postawił sobie za zadanie i cel.

Następnie dyrektor Kasy oszczędności, p. Słęk, odczytał imienny wykaz osób, które w Krakowie dotąd akcye Banku subskrybowały, i wykaz kwot pieniędzy, jakie tytułem wpłat na te akcye gotówką dotąd wpłynęły.

Z odczytanych na tém posiedzeniu sprawozdań okazało się: że miasto Kraków, przodujące, jak zwykle, we wszystkich znacznych sprawach, mających nie tylko już galicyjskie, ale ogólnonarodowe znaczenie — wyprzedziło i w tej sprawie wszystkie inne okolice kraju naszego dość znacznie. Sam Kraków bowiem zakupił dotąd 164 akcye, to jest czwartą część ogółu akcyi zakupionych dotąd przez Galicyą całą.

Wszyscy obecni prozenci byli w końcu, żeby w gronie znajomych swoich w czasie świąt rozgłosili byli łaskawi: że nowe podpisy wszystkich akcyonaryuszów, tak dawniejszych jak i świeżo deklarujących się, najpóźniej do dnia 31 grudnia b. r. w Kasie oszczędności złożone być muszą — i że wpłata drugiej raty nie jest koniecznie wymagana teraz od wszystkich — a przeto komu wpłacenie drugiej raty teraz robiłoby trudności, może odroczyć je do przyszłego roku.

#### ZIEMIE POLSKIE.

\* Księżka wołyńska. Pod powyższym napisem zamieszczają „Mosk. Wiadom.“ artykuł, w którym na podstawie doniesień „Kijewlanina“ domagają się ochronienia prawostawnych Czechów przed propagandą „jezuicką“. W sprawie tej ta garstka odstępców tak brzydki wygląda, że istotnie nie warto żalować ich przejścia na prawostawie. Owszem! takich „wiernych“ życzyć należy caratowi i prawostawiu jak najwięcej! W artykule tym czytamy:

Obecnie przyjmowanie prawostawia przez Czechów wołyńskich odbywa się niemal codziennie. Teraz już całe tysiące Czechów należą do obrządku prawostawnego.

Nic w tém nie ma dziwnego ani dla prawostawnych, ani dla katolików, ile że Czesi przyjmują prawostawie, naprawiają je omyłką (!) swych przodków, którzy pod wpływem ucisku katolicyzmu zarzucili owoce nauki pierwszych nauczycieli duchownych słowiańskich i usunęli się od prawdziwej wiary Chrystusa. Inni słowy Czesi wołyńscy, owi dobrowolnie osiedlecy na naszej ziemi, wracają z pod skrzydeł macochy katolicyzmu na łono matki — prawostawia. Wszelak



